



Coraz bliżej końca

Konferencje, wystawy, imprezy towarzyszące, spektakle... Aż trudno uwierzyć, że zbliżamy się do zakończenia wielkiego wydarzenia, jakim jest XI Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski. To już jutro. Jak zostanie zapamiętany przez organizatorów, artystów i gości?

We wspomnieniach naszej redakcji pozostanie na długo! Nielatwo będzie nam rozstać się z festiwalowym trybem życia, do którego przywykliśmy w ciągu tego tygodnia. Polega on na codziennym oglądaniu spektakli, rozmawianiu z widzami i aktorami, pisaniu recenzji i wywiadów (do późnej nocy albo wczesnego ranka), wreszcie na wręczaniu gotowej gazety widzom. I choć smutno się rozstawać, to jesteśmy szczęśliwi, że pozyskaliśmy stałych Czytelników, którzy każdego dnia szukają nas, by odebrać nowy numer *Festiwalowej*. Przeżyliśmy wiele wspaniałych chwil, zdobyliśmy nowe doświadczenia.

W sobotę podsumowanie i zakończenie Festiwalu. Stali bywalcy tegorocznej imprezy pewnie zastanawiają się, komu jury wręczy nagrody. W naszym redakcyjnym gronie również typujemy zwycięzców. A czy Państwo mają swoich faworytów?

Czekają nas jeszcze trzy ciekawe spektakle. Dzisiaj „Ferdydurke” Wrocławskiego Teatru Lalek na scenie kameralnej oraz „Niepewne poruszenie miłości” multikulturowego teatru La troupe de l'amour na scenie Kotłownia, jutro węgierska wersja „Operetki” w reżyserii Andrzeja Bubienia. ■

Daria

Niebezpieczne granice

O granicach swobody twórczej, o kontrowersyjnej postaci Gombrowicza, o przekraczaniu dobrego smaku, a także o uwolnieniu się od nakazów rozmawialiśmy z Krzysztofem Babickim, reżyserem spektaklu pt. „Kolibra lot ostatni”, który można było obejrzeć wczoraj w teatrze!



Co zdecydowało o użyciu ogromnej ilości wulgaryzmów i erotyzmu w spektaklu? Skąd pomysł na tak kontrowersyjną sztukę?

Nie sposób mówić o Gombrowiczu bez kontrowersji, bo to jest postać, która jest jedną wielką kontrowersją i długo jeszcze będzie. Jest niejednoznaczna postać, która pozwala na właśnie takie zabiegi, bo te wszystkie informacje biograficzne nie są do końca sprawdzone. Są z pogranicza plotki i faktu. To jego rozdarcie pomiędzy różnymi rzeczywistościami erotycznymi, żeby nie nazywać tego orientacjami. I erotyzm, i fascynacja. Także jest to przewrotna opowieść o przewrotnej postaci i myślę, że granicy smaku nie przekroczone. W polskim teatrze możemy dostrzec zalew idiotycznego erotyzmu, rozbieranek dla rozbieranek, które nic nie znaczą. My uznaliśmy, że niech to będzie erotyczne, niech będą sygnały, napięcia, ale bez grubej krechy erotycznej i bez projekcji. Bo bez tego teatr istniał setki lat i nadal może istnieć.

Czy byliście Państwo na naszych innych przedstawieniach festiwalowych?

Nie, nie byliśmy. Wczoraj w nocy przyjechaliśmy, spędziliśmy noc w hotelu, rano zaczęliśmy próby, spektakl i szybko wracamy, bo w sobotę mamy już kolejne próby.

Pytam, ponieważ właśnie wczoraj podczas spektaklu, wydaje mi się, przekroczono tę granicę dobrego smaku, a moim zdaniem w dziełach Gombrowicza nie chodzi o to, by rozbierać aktorów, prawda?

To nie jest do końca jednoznaczne. Nagość w „Operetce” to tak, ale nagość polega na otwarciu się; jestem bosy, jestem nagi w tym, co chcę robić, co chcę podkreślić.

Wydaje się Panu, że Gombrowicz jest zrozumiały dla Polaków? Czy jest on nam potrzebny?

Ja bardzo chciałbym, aby tak było. Gombrowicz, pisząc to, co pisał o Polakach, próbował przekonać samego siebie, a potem rodaków. To jest wybitna literatura, mówię tu zwłaszcza o „Dziennikach”.

Jak według Pana zareagowałby Gombrowicz na spektakl, w którym zostaje oskarżony o morderstwo?

Myślę, że miał on na tyle duże poczucie humoru, by go to bardzo rozbawiło. Zawsze jest strach w takich przypadkach, ale mnie uczono o uczciwości wobec autora. To bardzo dobre pytanie, bo ja sam zadaję je sobie zawsze podczas prób. Oczywiście, że jest to pewnego rodzaju swoboda twórcza, ale to jest też jeszcze język autora, szczególnie w przypadku autora nieżyjącego, bo ten żyjący może się jeszcze bronić, może mnie do sądu podać. Kiedyś przedstawiłem na scenie powieść Grassa „Idąc rakiem”. I przyjechał Grass, noblista. I to jest to ryzyko - co się będzie działo? On był generalnie zachwycony, ale mogło być inaczej. Poza tym miał w razie czego możliwość obrony, natomiast Gombrowicz, Wyspiański czy Szekspir - nie. Więc to już jest pytanie o etykę zawodową.

A która scena spektaklu jest Pana ulubioną?

Ta sztuka jest zbudowana metodą kalejdoskopu. Ułamki rzeczywistości tworzą rzeczywistość. Moim zdaniem bardzo ważna jest scena finałowa, w której Gombrowicz mówi: „Ja w Tobie kochałem młodość!”. To nie jest ewidentna relacja homoseksualna, to jest fascynacja światem prostym, który jest uwolniony od savoir vivre, uwolniony od pewnego nakazu religijnego, itd. Z Walkiem to pewnie było picie piwa pod stodolą! ■

Daria, Claudia



Ile Gombrowicza w Gombrowiczu?



Aktorzy Gdynskiego Teatru Miejskiego

Polskie spektakle na Festiwalu zwykle mnie nie zadowolą. A jednak... W przedstawieniu Gdynskiego Teatru Miejskiego gdzieś podziła się ironia, uszczypliwe komentarze i sam Gombrowicz.

W „Kolibra locie ostatnim” zobaczyliśmy śpiewającego i tańczącego pisarza tuż przed podróżą do Argentyny. Spektakl opisuje historię, która „nie miała prawa się zdarzyć i nie zdarzyła się”. I całe szczęście! Bo od kiedy Gombrowicz jest potulny i cichy? Od kiedy nie sypie jak z rękawa ironią, żartem i inteligencją. Od kiedy brak mu wewnętrznego zawikłania i intelektualnej wyższości, z którą traktował innych? Czy to świadomy zamysł reżysera, czy nieudana próba interpretacji?

Spektakl był wyjątkowo niegombrowiczowski. Tu nawet Gombrowiczem nie powiało. ■

Claudia



Uczestnicy konferencji „Gombrowicz z przodu i z tyłu”, o której możecie przeczytać na naszej stronie www.festiwalowa.radom.pl



Mistrzowska interpretacja

– Słuchanie Gombrowicza sprawdza się tak samo dobrze jak oglądanie – stwierdziła pani Paulina po spotkaniu z Wojciechem Pszoniakiem, który w środę czytał fragmenty „Trans-Atlantyku”. – Mistrz przedstawił Mistrza – dodała pani Karolina – Intonacja i gestykulacja sprawiły wrażenie tak naturalnych, jakby sam Gombrowicz siedział przed nami i czytał. Słowami budował obrazy, a wszystko dzięki ekspresji, zaangażowaniu – podsumowała pani Karolina. – Nie przypuszczałam, że czytane na żywo fragmenty książki mogą mnie zahipnotyzować – dodała Klaudia.



Wojciech Pszoniak
(foto: www.latr.radom.pl)

Miło było również usłyszeć autotematyczną przedmowę pana Pszoniaka o czytaniu. Aktor tłumaczył, że czytanie aktora jest zawsze nieco inne niż czytanie innych ludzi – aktor wciela się w postać, gra, sprawia, że widz jest zmuszany do uruchomienia swojej wyobraźni, własnej interpretacji dzieła. ■

Asia, Klaudia

XI Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski

„Gdyż nie ma ucieczki przed głębą, jak tylko w inną głębą, a przed człowiekiem schronić się można jedynie w objęcia innego człowieka.”

„Wielka poezja, będąc wielką i będąc poezją, nie może nie zachwycać nas, a więc zachwyca.”

Ferdydurke

SPEKTAKLE

Październik 2014

18	sobota	g. 18	Przenikanie	Radom
18	sobota	g. 20	Operetka	Warszawa
19	niedziela	g. 18	Dowód na istnienie drugiego	Warszawa
19	niedziela	g.20.30	Bakakaj - niedojrzałe oratorium	Lyon
20	poniedziałek	g. 18	Historia	Buenos Aires
20	poniedziałek	g. 20	Ślub	Łódź
21	wtorek	g. 18	Przekątna Szalonego. Spotkanie z Filidorem	Reims
22	środa	g. 9.30-17	KONFERENCJA	
22	środa	g. 18	Iwona, księżniczka Burgunda	Łódź
23	czwartek	g. 18	Kolibra lot ostatni	Gdynia
23	czwartek	g. 20	Trans-Atlantyk	fragmenty czyta Wojciech Pszoniak
24	piątek	g. 18	Ferdydurke	Wrocław
24	piątek	g.19.30	Niepewne poruszenie miłości	Argentyna, Francja, Chiny, Hiszpania, Serbia
25	sobota	g. 18	Operetka	Budapeszt

warsztaty.dziennikarskie@wp.pl

Gazeta Festiwalowa powstaje w ramach warsztatów dziennikarskich dla uczniów radomskich szkół:

Claudia Urbanik, Aleksandra Moczulska, Joanna Chojnowska (IV LO)
Daria Prygiel, Dorota Labędzka, Bartłomiej Krawczyk (III LO)

Opieką redakcyjną: Jarosław Basaj

autorem wszystkich zdjęć w numerze jest ks. Paweł Stefański
logo festiwalowej: Mikołaj Ludwiński

Zapraszamy też na stronę naszego pisma:

www.festiwalowa.radom.pl